



Nie ustaniemy w walce o Polskę



pismo polskiej myśli niepodległej

Nr. 9. Szwajcaria, 10 lipca 1945 Cena 30rp.

S Ł U Ż B A T R W A

Mozolnie odbulowywany po klęsce wrześniowej polski aparat państwowy działał od paru lat, zarówno w Kraju, jak i na obczyźnie, tak skutecznie, jak to tylko było możliwe w niezwykłych warunkach. Polska prowa - dziła walkę zbrojną z Niemcami na frontach jawnych i przez konspirację, a jej naczelne władze państwowe kierowały tą walką zarówno politycznie jak i militarnie. Wszyscy wolni Polacy mieli jakieś zadania do speł - nienia i wiedzieli dobrze, czego się trzymać. Również na całym niemal świecie cieszyliśmy się moralnym i materialnym poparciem.

Zdajemy sobie sprawę, że dziś dużo się zmieniło. Miejsce jawnego i otwartego wroga - Niemiec, zajęła Rosja, nazywająca się sprzymierzeń - cem i przyjacielem, a dążąca w Polsce, innymi tylko metodami, do tego samego, co Rzesza Hitlera : do likwidacji naszego państwa i zakucia w kajdany polskiego narodu.

Władze polskie w Kraju uległy częściowej dezorganizacji, a rząd zo - stał pozbawiony dotychczasowych podstaw materialnych swego działania.

Anglia i Ameryka sprawiły nam, chwilowo przynajmniej, straszliwy zawód, nie dotrzymując faktycznie swych zobowiązań; jakich bowiem ar - gumentów nie używaliby przywódcy tych dwu mocarstw na usprawiedliwie - nie swego postępowania, nie chcieli oni lub nie mogli pomóc nam w jed - nej jedynej rzeczy, która się liczy : w odzyskaniu niepodległości.

Taktyka rosyjska, zmierzająca do pozyskania sobie sprzymierzeńców wśród samych Polaków zapomocą terroru fizycznego i moralnego, fałszy - wych obietnic i zręcznej gry na najmniej szlachetnych instynktach lu - dzkich uzyskała to, czego nigdy nie osiągnęli Niemcy : zdobyła sobie współników przeciw Polsce wśród niektórych Polaków. Stalinowi udało się ta sama gra, którą niegdyś wynalazła caryca Katarzyna II.

Jesteśmy w tej chwili w obliczu głównego na nas ataku. Staniemy wo - bec fali zdradzieckich perswazyj, ubranych w szatę troski o dobro kra - ju, wobec nieuczciwych argumentów ludzi, którzy w pędzie do władzy za wszelką cenę stali się rosyjskimi patriotami, choć polskie noszą naz - wiska i dotąd byli Polakami, wobec presji, nacisków i szantażu, w któ - rym obiecują nam wszystko, bylebyśmy oddali pokłon nowemu władcy ... i im.

Wiemy, jak trudno będzie niejednokrotnie oprzeć się tej zorganizo - wanej na wielką skalę obławie na dusze polskie. Wiemy, że zmęczenie długoletnią tułaczką sprzyja rezygnacji. Wiemy, że wobec gwałtownego wstrząsu, który dociera bezpośrednio i brutalnie do każdego z nas , nie łatwo jest zachować niezmaconą ocenę rzeczywistości.

Będziemy przeto nadal wskazywali na obowiązki i zadania Polaków. Są i pozostaną one niezmiennie tak długo, dopóki Polska nie będzie wolna. To jest jedyna, twarda i ciężka służba nas wszystkich. Nie cofniemy na nią przysięgi.

FENIKS ZGORZAŁ .. FENIKS POWSTAJE Z POPIÓŁÓW

Wiadomości, jakie napływają za granicę z Polski, są w dalszym ciągu więcej niż szczupłe. Pozwalają one co prawda na zorientowanie się w ogólnej sytuacji Kraju, ale nie odsłaniają tajemnicy losów tysięcy ludzi, o których pragnęlibyśmy się czegoś dowiedzieć. Nawet tak zasadnicze pytanie jak to, kto z bliskich nam zdołał utrzymać się przy życiu, pozostaje nadal bez odpowiedzi.

Jest to jeszcze jedna z wielu ironii "oswobodzonej" Polski.

Tu i ówdzie jednak przesiąka coś niecoś z Kraju za pośrednictwem przede wszystkim osób, które po pokonaniu niezliczonych przeszkód przybywają na Zachód. Jest wśród nich wielu cudzoziemców, dawnych jeńców niemieckich. Relacje ich są naogół zgodne w swym zasadniczym brzmieniu i odbiegają oczywiście od tego, co się słyszy przez radio warszawskie, albo co się czyta w propagandowej prasie polskiej i zagranicznej.

Zasadniczym zjawiskiem życia w Kraju jest olbrzymie rozczarowanie ostatnimi pociągnięciami naszych sojuszników zachodnich, którzy po prostu wydali nas na łup zaborczej polityki rosyjskiej, kierując się motywami dla społeczeństwa polskiego niezrozumiałymi. Zapomniano w Anglii o wrześniu 1939 roku, o długich latach zacieklego oporu przeciw Niemcom, aktywnej pracy wojsko-politycznej. W Kraju przypomina się obecnie z goryczą przemówienie Churchilla w dniu 3 maja 1941, skierowane do narodu polskiego a zapewniające mu pomoc ze strony Anglii, późniejsze wyrazy uznania i hołdy dla oporu polskiego. Dzisiaj prasa angielska zaczyna pisać ...o nierozważnym romantyzmie polskim.

Fakty powyższe, kłócące się z elementarnymi już pojęciami uczciwości, zdezorientowały ogół naszego społeczeństwa w Kraju a również jego przywódców, którzy w obecnie wytworzonej sytuacji stanęli wobec konieczności przedstawienia całej dotychczasowej pracy. Przede wszystkim wypełnić trzeba olbrzymią lukę, jaką wytworzył rozwój ostat-

nich wypadków politycznych. Jakę w pierwszym rzędzie natury moralnej, w której perspektywie ukazuje się w całej pełni bezcelowość dotychczasowych krwawych wysiłków. Polska przegrała wojnę z Niemcami. Przegrała jednak również sojusz z Aliantami! Nikt w Kraju nie umie dzisiaj odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Anglia wypowiedziała wojnę Niemcom, kiedy ci zażądali bezprawnie skrawka polskiego terytorium - skoro teraz stoi ona na stanowisku, że oddanie 46 % obszaru komuś innemu, taksamo żądajacemu, jest rzeczą słuszną i zgodną z interesami brytyjskimi.

Zachwalanie przez angielską opinię polityczną drogi kompromisu i pojednania z "aliantem" rosyjskim daje dotychczas wynik również negatywny. Narzucenie rządu, w którym zasadniczy głos mają ludzie, pozostający na usługach Rosji, proces w Moskwie - to tylko dwa momenty najbardziej rzucające się w oczy, obserwującemu rozwój dzisiejszej sytuacji w Polsce. Ujemnego wrażenia nie może osłabić ostatnia próba utworzenia rządu "jedności narodowej". Niewiele zmienia to w dotychczasowym stanie rzeczy. Hałas propagandowy, prowadzony około odbudowy Kraju, nie może zagłuszyć faktu, że wywozi się do Rosji urządzenia fabryczne. Reforma rolna wobec braku sił roboczych pozbawia w rezultacie chłopca polskiego ziemi i prowadzi konsekwentnie do kołchozowej gospodarki. Obywatel "wolnej" Polski może poruszać się tylko w obrębie swej miejscowości, bo ruch na kolejach jest wzbroniony bez specjalnych zezwoleń policji politycznej. Nauka w szkołach jest tylko odłamem obcej propagandy, co powiększa jeszcze bardziej brak zaufania szerokich mas społeczeństwa do wszelkich poczynań. Życie demokratyczne jest dostępne tylko dla członków partii komunistycznej. Działają lotne "komisje sprawiedliwości" z nieograniczonym zakresem uprawnień i kompetencji. Obozy koncentracyjne istnieją nadal. Wojsko polskie składa przy sięgę na wierność marsz. Stalinowi. Publiczne głośnieki zastąpiły przy-

watne aparaty radiowe.

Oto garść tylko wiadomości, jakimi dysponujemy.

Do czego prowadzi to wszystko? Do powolnego przegrupowania sił społecznych w Kraju. Rozpaczliwe położenie nie może być dobrym doradcą. Nie ma obecnie w Kraju miejsca na chłodną rozagę i nastrój do dalszych kompromisów. Przybywa coraz więcej jednostek, które muszą żyć poza nawiasem jakiegokolwiek życia społecznego. Stary polski las daje im schronienie. "Ieśni ludzie"

zaczynają urastać w nowe zjawisko współczesnej Polski. Z uporem fanatyków stawiają oni czoła trudnościom zakonspirowanego życia. Cywilizacja XX wieku, deklamująca z fałszywym patosem o wolności narodów, wpędziła ich na nowo w podziemne życie. W sytuacji zdawałoby się bez wyjścia, ale jednak nieporządkowanej obcym rozkazom, dojrzejają nowi przywódcy duchowi naszego narodu. Razem z nimi dojrzejają nowe cele bytu narodowego.

/ 73 /

M A M Y N O W Y " R Z A D "

Dnia 28 czerwca 1945 r. rozgłosnie warszawska i moskiewska nadały jednobrzmiący komunikat o utworzeniu w Moskwie nowego rządu polskiego, rządu jedności narodowej. Dokładnie w tydzień później, w dniu 5 lipca Stany Zjednoczone i Wielka Brytania oświadczyły formalnie uznanie nowego rządu i nawiązały z nim stosunki dyplomatyczne, a w dniach ostatnich poszło za nimi wiele innych państw, m.in. Szwajcaria.

Stanęliśmy zatem w obliczu faktu dokonanego: utworzenia i uznania rządu dla Polaków bez udziału w nim rzeczywistych i konstytucyjnych mandatariuszów woli politycznej Narodu Polskiego. Pomijamy w tej chwili aspekt prawno-moralny tego aktu, będziemy o tym pisać później, tutaj zwrócimy uwagę przede wszystkim na fakty i okoliczności towarzyszące utworzeniu tego "rządu", na konstrukcję i skład gabinetu. Te bowiem elementy posiadają naszym zdaniem największe znaczenie i nie są pozbawione swoistej wymowy.

Nie przypadkiem doszło do tego, że rozmowy nad utworzeniem nowego rządu, toczące się w Moskwie, t.j. w stolicy państwa okupującego zbrojnie nasz Kraj, zbiegły się w czasie z procesem i wyrokami skazującymi na 16 przywódców politycznych Polski Podziemnej, zwabionych podstępnie i uwięzionych bezprawnie. Cel procesu był jasny: Chodziło władcom Rosji i przewrotnym reżysersom sądowej tragikomedii o to, by skompromitować w oczach opinii

polskiej anglosaskich aliantów, wykazując ich niemoc i wiarołomność, przekonać naocznie, że pienne są rachuby na ich poparcie i zmusić w konsekwencji niektórych rozczarowanych polityków polskich do poniesienia oporu i rzucenie się na ślepo w czułe objęcia Związku Sowieckiego. Trzeba przyznać, że w części przynajmniej zamierzenia te się powiodły. Na zaproszenie Mołotowa oraz ambasadorów brytyjskiego i amerykańskiego wzięli w rokowania moskiewskich udział ludzie o znanych w Polsce nazwiskach, ludzie którzy inaczej napewno nie zdecydowaliby się hańbić swego imienia negocjacjami z rozbiorną i okupantem.

Po krótkich, parodniowych zaledwie rozmowach skompletowano nowy rząd i nową Krajową Radę Narodową, proklamując na cały świat, jakoby, bez najmniejszego nacisku ze strony czynników obcych, doszło wreszcie do zgody między dwoma zwalczającymi się dotąd odłamami Polaków. W rzeczywistości, nie chodziło o zgodę ani o wasni polskie. Raz, ponieważ ludzie Lublina nie reprezentują żadnej polskiej partii politycznej /które stoją wszystkie na szanowisku integralności i niepodległości Polski/ lecz są w większości zwykłymi funkcjonariuszami sowieckiej policji politycznej lub Wszechzwiązkowej Partii Bolszewików, których odkomenderowano czasowo do "sektora polskiego". Powtóre dlatego, że polskie społeczeństwo, nie licząc drobnej grupki ambitnych kapitulantów, nie zna różnic

w swych poglądach na to, jak należy rozumieć niepodległość rzeczy - wistą niepodległość.

Utworzenie gabinetu warszawskiego oznacza pełne zwycięstwo sowieckiej interpretacji układu krymskiego: rozszerzenie komunistycznego bloku lubelskiego przez ufronowanie go paroma małoważnymi nazwiskami "demokratów z zagranicy". Trzon lubelski pozostaje źródłem i głównym dysponentem władzy w Polsce. Tow. Bierut, zawodowy oficer NKWD i agent Kominternu piastuje w dalszym ciągu stanowisko tymczasowego prezydenta i przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej. Znaczenie zwiększone według nowej mody sowieckiej gabinet liczący 21 ministrów /w titowskiej Jugosławii jest ich 28, w tym wice-premierów aż 5/ składa się w 4/5 z lubelszczyków, dzierżących kluczowe teki polityczne. W tym tłumie obskórnych, nie znaczących, jeżeli znanych - to tylko z kartotek politycznych za przedwojenną działalność wywrotową osobistości, tworzących przy tym zgrany i zdyscyplinowany zespół na rozkazach Stalina, ginie bez ratunku grupka 4 nowych ludzi, dobranych z zewnątrz dla ocalenia pozorów. Jeżeli nawet kierują się oni pobudkami uczciwymi /a nie ma dowodów, że tak jest/, cóż znaczą najlepsze nawet chęci tych kilku panów, nie mających za sobą nic i nikogo, wobec przytłaczającej przewagi reszty gabinetu, wspartego batalionami NKWD, pułkami armii czerwonej i całą potęgą Związku Sowieckiego. Bój jest tak nierówny, że żaden z nich nie będzie nawet mógł zapewne wszcząć poważnej akcji na rzecz Polski, pamiętając zwłaszcza o losie kierowników Polski Podziemnej i generała Berlinga /wbrew kłamliwym twierdzeniom "Polski Ludowej" został on zgładzony w czasie Powstania Warszawskiego za swą determinację niesienia pomocy oddziałom AK/.

Mało tego, z góry odebrano im wszelką możliwość rzeczywistego wpływu, obdzielając tekami pozabawionymi znaczenia politycznego; i tak Mikołajczyk dostał rolnictwo, Stańczyk - opiekę społeczną, Kiernik - administrację wewnętrzną, ale bez władzy nad organami bezpiecze-

ństwa!, Wycech - oświatę, ale bez wydziału kultury i sztuki. Zwłaszcza Mikołajczyk i Stańczyk, postawieni na czele najmniej wdzianych w zniszczonym gospodarstwie kraju resortów, odpowiedzialni za dostarczenie chleba w kupionej jednocześnie przez czerwone władze Polsce, znajdują się prędzej czy później w przykłej sytuacji. Zresztą bierutowcy nie robią bynajmniej tajemnicy ze swoich projektów na przyszłość. Przezwański, ich przywódca na Szwajcarię, objeżdżając polskie obozy z odczytami agitacyjnymi przyznaje, że powołanie 4 demokratów ma na celu jedynie zachowanie pozorów wobec zagranicy, a zostaną oni "oddaleni" przy pierwszej sposobności. A o sposobność - dodajmy od siebie - nie będzie trudno wobec ludzi odsuniętych od wpływu politycznego a jednocześnie odpowiedzialnych za stan gospodarstwa kraju.

Tymczasem sprytny manewr sowiecki osiągnął zamierzony efekt propagandowy. Ludzie, którzy nie chcą widzieć rzeczywistości, którzy szukali tchórzliwie tylko pretekstu, by zamknąć oczy na dokonywaną się w Polsce i gdzie indziej zagładę wolności człowieka i narodu, znaleźli ten pretekst w utworzeniu warszawskiego gabinetu. Spychają z ulgą kłopotliwą sprawę z szeregu swych trosk; nareszcie Polacy się pogodzili, entuzjastyczna Warszawa wita przecie z uniesieniem Bieruta i Mikołajczyka, nie już nie stoi na przeszkodzie do odbudowy Polski pod przyjazną opieką potężnej Rosji! Są nawet Polacy, którzy w to uwierzyli. Polacy stąd, z zewnątrz, co nie widzieli Rosji przy robocie nigdy...

Niedługo rząd jedności narodowej, poskusznym "woli ludu", umiejętnie spreparowanej w urnach wyborczych przez bolszewickich speców socjalnych, dokona dalszej ewolucji w z góry obranym kierunku "jedności demokratycznej", w której nie będzie już miejsca na niewygodne i naiwne osoby. Zniknie ze sceny pociągnięta za sznurek sylwetka Krakusa w ludowym stroju, a wyjrzy z poza niej kosooka postać Wielkorusa w sztyku i rubaszce.

POWRÓT CZY EMIGRACJA

W tych dniach stało się to, czego należało się od pewnego czasu spodziewać: uznanie przez naszych anglosaskich aliantów t.zw. rządu polskiego, utworzonego w Moskwie. W następstwie tego wydarzenia ośrodki polskie, które znalazły się zagranicą, przyniesione na Zachód falą olbrzymich ruchów emigracji - nych w Europie na skutek wojny, lub powstałe z emigracji wojskowej, stanęły przed dramatycznym dylematem: uznać rząd narzucony Krajowi przez Sowiety przy czynnej współpracy brytyjskiej i amerykańskiej, a w konsekwencji wrócić już teraz do Polski, czy też walczyć dalej o pełną niepodległość i pozostać na czas nieokreślony poza Krajem.

W sumieniu każdego Polaka rozgrywają się ponad miarę bolesne zmagania duchowe. W walce i rozterce przychodzi nam powziąć tę niezmiernie doniosłą decyzję. Przeważaliśmy, wiedzieliśmy, że niebawem będziemy zmuszeni rozstrzygnąć o naszym dalszym życiu, że znajdujemy się na niebezpiecznym zakręcie, którego niepodobna ominąć. Wszelako świadomie odsuwaliśmy tę chwilę. Dziś już odkładać nie możemy. Musimy krótko, twardo, bez wahania odpowiedzieć "tak" - wracam, albo "nie" - pozostaję na obczyźnie.

Spróbujmy teraz rozważyć chłodno, spokojnie, rzeczowo i rozsądnie główne elementy decyzji i sformułować nasuwające się konkluzje. Nie słuchajmy obłudnej agitacji lubelskich flibustierów, opamięnajmy wzruszenia serca, wyzwólmy się od patetycznej frazeologii i słodkich, lirycznych złudzeń, którymi tak lubimy karmić nasze nadzieje. Rozważmy rzeczywistość w jej właściwych wymiarach i w jej prawdziwym sensie.

Nie jest napewno przesadą, że nie ma chyba Polaka, któryby do wolnej Ojczyzny wrócić nie chciał. Opuszczając Kraj, szliśmy do Francji i Anglii z mocnym postanowieniem powrotu doń z bronią w ręku, jako jej wybawiciele i wierni obrońcy. Myśl o powrocie była i jest najgłębszym naszym pragnieniem,

wątkiem i koroną i celem naszej tułaczkiej egzystencji. W duszy nie rozstawaliśmy się nigdy z Krajem. Staraliśmy się żyć jego życiem, jego walką, udręką, cierpieniem. U podstaw naszej wiary w zwycięski, może okupiony krwią powrót było przekonanie, że wrócimy do Polski wyniszczonej wprowadzie straszliwie, lecz naprawdę wolnej i oswobodzonej z najeźdźcy. Byliśmy pewni, że tylko my sami - Polacy - będziemy w niej gospodarzami i budowniczymi. Że jedynie od nas zależy będzie odbudowa silnej Rzeczypospolitej w pełni jej praw suwerennych, nie uszczuplonej obszarem, powstałej do nowego bytu pokojowego po pełnej chwały walce.

Ani przez chwilę nie dopuszczaliśmy wątpliwości, żeby mogło być inaczej. Byśmy po 6 latach wiernego, nieustępliwego, krwawego boju przeciw okupantowi niemieckiemu widzieli nasz kraj okrojony o połowę, okupowany trwale przez Czerwoną Armię, administrowany przez NKWD i jej lubelskich wykonawców. Byśmy mieli wracać doń niemal układkiem, z niepokojem, przygotowania na utratę wolności obywatelskiej i osobistej, może nawet życia. Wracać już nie do Polski, ale do Rosji, bez pewności zobaczenia rodziny, miasta czy wsi rodzinnej, bez przekonania o możliwości pożytecznej pracy dla najbliższych i dla społeczeństwa. Z wątpliwościami, czy nasza ofiara przyda się, a nie okaże straszliwą omyłką.

W takich okolicznościach sprawa powrotu nabiera zgoła innego wyrazu. Do Kraju chcemy wrócić wszyscy, bez różnicy przekonań społecznych i politycznego zabarwienia, ale wrócić nie chcemy za żadną cenę. W szczególności nie za cenę uznania aktów międzynarodowego gwałtu, za cenę milczącego przyzwolenia na rozbiór i polityczne zhołdowanie Polski, przeprowadzane systematycznie przez Sowiety. Na taki powrót się zgodzić, takiej repatriacji nie może wybrać ten, kto manifestuje wolę walki o pełną niepodległość i prawdziwą wolność Narodu Polskiego, kto sprzeciwia się likwidacji naszego Państwa, kto

pozostaje wierny polskiej idei państwowej i czuje się na siłach do walki o nią.

Rozgłośna propaganda "nowego rządu", korzystając z zamknięcia Radia Polskiego w Londynie, używa i nadużywa wszelkich sposobów, nie cofa się przed żadnym kłamstwem i wymyśla liczne podstępny, by skłonić Polaków: wojskowych, jeńców, cywilów i deportowanych do masowego powrotu. By użyć ich do pracy nad odbudową? Nie! Aby ściągnąć i dostać w swoje ręce, zakneblować usta tym "opornym" żywiołom polskim, które odmawiają stanowczo uznania faktów dokonanych w Polsce, które nie chcą skapitulować nawet za cenę powrotu do Ojczyzny ani przyłożyć ręki do samobójczej likwidacji państwa.

Dopóki w Kraju rządzi sowiecka policja lub jej "polskie" ersatze, dopóki trwają aresztowania i zsyłki w głąb Rosji tysiący polskich obywateli, dopóty Polska nie będzie mogła nigdy decydować o swoim losie.

Sprawa powrotu jest tedy prostą. Skoro Kraj nie może wyrazić swej woli, przeprowadzić swobodnych, demokratycznych wyborów ani wybrać takiego jak chce rządu, należy uratować od zniszczenia te ośrodki polskiej myśli niepodległej, które mają swobodę działania i są po za zasięgiem NKWD. Na emigrację przeto spada ogromne, ciężkie i odpowiedzialne zadanie pro-

wadzenia walki aż do pełnego wyzwolenia. Trzeba mówić światu prawdę o Polsce, trzeba pracować nad odbudową jej istotnej niepodległości, trzeba zachować i mnożyć jej dorobek kulturalny i tradycję polityczną, czekając na moment.

Istnienie silnej, aktywnej grupy narodowej poza ziemią ojczystą nie jest bynajmniej stratą dla narodu. Mieliśmy w przeszłości naszej i obcej przykłady wspaniałego rozwoju życia duchowego właśnie na emigracji. Widzieliśmy, jak emigracja kolonizacyjna z wysp brytyjskich położyła podwaliny pod budowę British Empire, pamiętamy, że w chwilach najbardziej przełomowych nasze wychodźstwo w Ameryce udzielało potężnego wsparcia i pomocy w walce narodu o niepodległość.

Jeśli emigracja polska będzie planowo i rozumnie pokierowana, jeśli utworzy ona zwarte skupiska wyspy polskie kultywujące pieczołowicie język, tradycję i życie duchowe narodu, jeśli nie zmarnuje się w rozproszaniu, to stanowić będzie ważny i pożyteczny czynnik w utrzymaniu sił narodowych, a w przyszłości przyczyni się waleśnie do odbudowy Niepodległej Rzeczypospolitej.

Świadomi jesteśmy, że wybieramy drogę najcięższą i najsmutniejszą, ale w tej sytuacji - jedyną.

/68/

2 1/2 miliona nowej emigracji polskiej, wsparte 5 milionami dawnych wychodźców - to kadra potężnej armii, podejmującej walkę o wolność narodów przeciw każdej tyranii. Setki tysięcy Jugosłowian, Czechów, Węgrów, Rumunów, Litwinów, Estończyków, Łotyszów, Bułgarów, Finnów i Ukraińców zbiera rozproszone siły. Krzepnie ruch oporu. Za swobodą - a przeciw kapitulacji!

Z CZEGO BĘDZIEMY ŻYĆ

Jest rzeczą całkowicie zrozumiałą i słuszną, że obok spraw ważniejszych wchodzi również w grę troska o najbliższą przyszłość materialną tych wszystkich, których los nie jest pod tym względem zabezpieczony, a więc przede wszystkim internowanych żołnierzy, uchodźców i stypendystów opieki społecznej.

Położenie materialne tych ludzi ulegnie zapewne wkrótce znacznym zmianom - i argument ten jest bez skrupułów wyzyskiwany przez politycznych szantażystów lubelskich, którzy posługują się nim coraz częściej i otwarciej dla zwabienia wolnych Polaków do niewolnej Polski. Zasadzka opatrzona jest pięknym szyldem: "Praca nad odbu-

dową kraju".

O zmianach tych będziemy informowali Czytelników w miarę otrzymania wiadomości.

Musimy jednak przestrzec odrazu, że nie należy liczyć naogół na szybki powrót do życia "cywilnego" i samodzielnego, jeżeli ktoś nie ma sam takich możliwości. Nie zapominajmy, że wszystkie narody Europy Zachodniej borykają się dziś z ogromnymi trudnościami gospodarczymi, a ludność cierpi na wiele poważnych braków.

W tej skomplikowanej sytuacji będziemy z pewnością skazani przez jeszcze jakiś czas na egzystencję w różnego rodzaju obozach w Szwajcarii, Francji, Anglii czy gdzie indziej, lub też na korzystanie z pomocy instytucji społecznych.

Z drugiej strony zwracamy uwagę na jedno: nie ma leży dawać posłucha agentom Bieruta, gdy perswadują oni, że w najbliższym czasie "oporni" lub zgoła "faszysci" zostaną na bruku, gdy Lublin przejmie tu i ówdzie przedstawicielstwa legalnego Rządu R.F. Być może, że w takich wypadkach dalsze otrzymywanie pomocy państwa będzie uzależniane od deklaracji ideowej wspomaganego. Wiemy nawet, że taka wstrętna robota kupowania ludzi została już rozpoczęta w pewnych obozach. Powtarzamy: nie tylko się nie bać, ale reagować z miejsca tak, jak reaguje uczciwy człowiek wobec bezwstydnego szantażysty!

Nie zapominajmy o jednym: z głodu nie zdechnie nikt, nawet bez lubelskich handlarzy żywym towarem. Ogromna większość polskiej emigracji powrzesniowej znalazła się pod opieką władz brytyjskich. Nikt nie miał powodu wstydzić się tego. Dziś lada dzień zmieniają się dotychczasowe prawne podstawy tej opieki, ale zostanie ona utrzymana. Jakie będą jej nowe formy, to będzie zdecydowane dopiero po ogłoszeniu wyników wyborów w Anglii. W każdym razie zapewnienie Polakom prawa do życia i możliwości zarobkowania należy do tych moralnych obowiązków władz W. Brytanii, od których nie muszą one ani nie chcą się uchylić. Dziś działalność Rządu polskiego przes-

tawia się stopniowo, wobec zmniejszających się możliwości akcji politycznej, na niesienie pomocy wszystkim kategoriom uchodźców, pod kierownictwem ambasadora Raczyńskiego. Sprawa funduszków, jakie będą w przyszłości oddane do dyspozycji władz polskich, jak również siedziba komitetu społecznego, również będzie zdecydowana po ustabilizowaniu się wewnętrznego życia politycznego w Anglii.

O innych formach pomocy, jaka jest przygotowywana, a w szczególności o akcji "Polonii" amerykańskiej na rzecz studiujących i uchodźców, podamy szczegóły w jednym z następnych numerów. Chwilowo podzielimy się z Czytelnikami pierwszymi informacjami z możliwości życia i pracy na terenie Francji.

Zdemobilizowanym przez Francuzów żołnierzom, którzy przed zawieszeniem broni w 1940 r. pobierali żołd dekadowy /nie miesięczny/, przysługuje zasiłek miesięczny - ostatnio 1000 fr. Starać się oń można w prefekturze miejsca zamieszkania lub w Paryżu, po przybyciu na Gare d'Orléans. Otrzymują oni również przydział papierosów i mydła, oraz kupony na żywność i ubranie. Franki szwajcarskie wymienić bardzo trudno.

Sprawa studentów została załatwiona pomyślnie. Wojsko nie robi żadnych trudności przy zwalnianiu z armii, a ci nawet, którzy nie zgłaszają się do cywila, otrzymują łatwo roczne lub bezterminowe urlopy na studia. Stypendiów udziela, po sprawdzeniu kwalifikacji, Polski Czerwony Krzyż /Paryż, rue Taibout 23, p. Drobnik/. Zapisywać się można na wszystkie wyższe uczelnie francuskie dostępne dla cudzoziemców. Najlicniejsza grupa polska znajduje się na uniwersytecie w Grenoble. Rok szkolny rozpoczyna się 1 września, przed tym można się zapisać /również stypendium/ na specjalny kurs języka francuskiego. W trakcie organizacji znajduje się polskie studium prawnicze w Paryżu /prof. Langrot i dr. Szoczeniowski/ i studium techniczne w Belgii, prawdopodobnie w Brukseli, pod kierunkiem znanego elektryka prof. Drew-

nowskiego z Warszawy. Dosłanie medyków na polski wydział medycyny w Edynburgu /Anglia/ nie jest jeszcze załatwione. Ogólnie nie radzimy opuszczać Szwajcarii tym studentom, którzy są na ukończeniu.

Dla uczniów szkół średnich i zawodowych istnieje bursa utrzymywana przez PCK, oraz opłacana szkoła rzemieślnicza /francuska/ pod Grenoble.

PCK poszukuje pracowników do kierowania obozami uchodźców z Niemiec, itp.

Kwalifikowani nauczyciele są zatrudniani przez delega-

ture oświaty w szkołach powszechnych dla emigracji /zgłoszenia u prof. Zygmunta Zaleskiego, Biblioteka Polska, Paryż/.

Rzemieslnicy znajdują bez większych trudności pracę w warsztatach amerykańskich za pośrednictwem konsulatów R.P. /wydz. pośrednictwa pracy/ lub misji wojskowej polskiej w Paryżu /Quaid'Orsay 25/.

Pozostający w wojsku żołnierze 2 DŚP, wobec chwilowego wstrzymania transportów do Anglii, są kierowani do obozu pod Lille /płk. Konas/, inni - AK oraz b. jeńcy - pod Sorgues, w pobliżu Avignon.

RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ NIE SCHODZI Z POSTERUNKU

RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ NIE KAPITULUJE

RZĄD RZECZYPOSPOLITEJ WALCZY

Utworzenie warszawskiego dziwoląga politycznego położyło kres dotychczasowej, uznawanej oficjalnie przez mocarstwa, działalności naczelnych władz Rzeczypospolitej. W ogłoszonej 25 czerwca 1945 roku deklaracji Rząd stwierdził, że "uprawnienia swoje przekazuje jedynie Rządowi, który powstanie na wolnej polskiej ziemi i będzie odpowiadał woli Narodu wyrażonej w swobodnych wyborach". Odezwa do Narodu, ogłoszona 27 czerwca mówi w zakończeniu: "Droga nasza jest trudna, lecz u jej kresu spełni się Polska naszych żarliwych pragnień: wolna i niepodległa, Polska swobody i sprawiedliwości, Polska miłości Boga i ludzi".

W działalności naszych władz naczelnych otwiera się nowy etap, najtrudniejszy może, ale o ogromnej dla narodu wadze.

ORĘDZIE PREZYDENTA PAŃSTWA DO NARODU POLSKIEGO

z dnia 29 czerwca:

Obejmując urząd Prezydenta Rzeczypospolitej uroczystie przysięgam, że będę "bronić suwerennych praw Państwa Polskiego, czuwać nad jego godnością, szanować jego Konstytucję, stosować tę samą sprawiedliwość do wszystkich jego obywateli, ochraniać go przed niebezpieczeństwem i uważać za mój pierwszy i główny obowiązek poświęcenie wszystkich moich sił dla jego dobra". W czasie tej długiej, najstraszniejszej w dziejach wojny, podczas gdy Polska z nieporównanym bohaterstwem walczyła z najeźdźcą niemieckim, poświęciłem wszystkie moje siły dla wypełnienia obowiązków nałożonych na mnie przez przysięgę konstytucyjną.

Nieugięta walka, którą Polacy prowadzili, jest najlepszym dowodem, że miłują oni wolność ponad wszystko. Ta miłość wolności jest odwieczną tradycją naszego Narodu i jest zawsze płonącą pochodnią przekazywaną przez jedno pokolenie drugiemu. Ta miłość wolności ożywiła nas w czasie rozpaczliwej kampanii wrześniowej, a po jej zakończeniu wiodła tak licznych Polaków do wojsk

polskich zagranicą lub do szeregów bohaterskiej Armii Krajowej i innych organizacji pod okrutnym jarzmem niemieckim. Krew polska przelewana była hojnie w obronie wolności na każdym fronsie tej wojny, na lądzie, morzu i w powietrzu. Dla tej wolności poświęciliśmy nasze największe skarby i ponieśliśmy ofiary krwi i mienia większe niż kiedykolwiek w naszych dziejach. Wolność jest najgłębszą treścią polskich ideałów i woli; jej obrona i zabezpieczenie były głównym celem polityki narodu polskiego i głównym przedmiotem jego walki w tej wojnie. Dziś, gdy wojna państw sprzymierzonych z niemieckim najeźdźcą została zwycięsko zakończona, kraj nasz niestety nie odzyskał jeszcze prawdziwej wolności. Naród i państwo polskie są wciąż w wielkim niebezpieczeństwie. Wielkie zadanie odbudowy i pokoju w wolności, o co walczyliśmy, nie zostały osiągnięte, jeżeli chodzi o Polskę. By osiągnąć nasz cel, będą potrzebne dalsze poświęcenia i wysiłki.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej nakłada na mnie obowiązek przekazania urzędu Prezydenta Państwa po zakończeniu wojny memu następcy, wybranemu przez naród w demokratycznych i wolnych wyborach. Uczynię to natychmiast, gdy naród nasz będzie w stanie przeprowadzić tego rodzaju wybory. Tymczasem zaś pozostaję na tym stanowisku zgodnie z przepisem Konstytucji i, sądząc, wola olbrzymiej większości narodu polskiego. Jestem przekonany, że to moje postanowienie będzie zrozumiane na całym świecie przez wszystkich tych, którzy cenią wyżej wolność, sprawiedliwość i prawo, niż siłę lub chwilowe panowanie przemocy.

Obowiązkiem obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, tak strasznie cierpiących pod licznymi ciosami, będzie; by wielkie tradycje naszej narodowej cywilizacji nie zniknęły, by nasze związki z przeszłością nie zostały zerwane, by nasze ideały wolności nie zostały zdradzone; obowiązkiem ich będzie zachować wierność prawowitym władzom Rzeczypospolitej Polskiej i nie osłabnąć w walce o odzyskanie praw należnych Rzeczypospolitej i miejsca jej należnego w gronie wolnych narodów świata.

Przeżywamy okres wielkich niebezpieczeństw i trudności dla naszego narodu i państwa, lecz niezłomnie wierzę, że Bóg Najwyższy pobłogosławi naszym wysiłkom i sprawi, że Polska wymurzy się z tego okresu zwycięska i z niezmnieszonymi prawami.

ROZKAZ DZIENNY WODZA NACZELNEGO
z dnia 29 czerwca :

Prezydent Państwa wydał dziś orędzie do narodu polskiego. Myśli i idee zawarte w nim są dla nas, żołnierzy, rozkazami najwyższych władz polskich Sił Zbrojnych. Wytrzymaliśmy ciężkie próby długotrwałej wojny. Wymagały one od nas olbrzymich poświęceń. Ponięśliśmy je dla niepodległości naszego Kraju i powszechnej wolności. Twardy dzień dzisiejszy wymaga od nas dalszych wysiłków dla tych samych celów, które nie zostały jeszcze osiągnięte. Zachowajcie karność i opanowanie. Pozostańcie wierni waszej żołnierskiej przysiędze. Ufajcie nam - waszym dowódcom - my czuwamy. Razem będziemy kroczyli do niepodległości Rzeczypospolitej po drodze twardej i trudnej, lecz będącej drogą żołnierskiego obowiązku i honoru.

gen. dyw. Bór-Komorowski

Wolność jest jedna na całym świecie -
nie mogą jej utracić niektóre tylko narody,
a inne - za tę cenę - żyć w spokoju !

S Z K I C E W Ę G L E M

KAMIEŃ NA SZANIEC

Wśród wielu bezpłodnych, na emigracji toczonych dyskusyj, często przewija się głęboka troska o los młodzieży pozostającej w Kraju. Różni przygodni spostrzegacze przytaczają setki dowodów, mniej lub więcej urojonych, na wykazanie słuszności swych poglądów, popełniają jeden błąd zasadniczy: w dosłownym tych słów znaczeniu "mówią jak ślepy o kolorach". Zgodzić się trzeba, że kilkuletni zastój w pracy umysłowej, spowodowany zamknięciem zakładów naukowych, odbije się znacznie na całym międzywojennym i wojennym pokoleniu. Konspiracja, walka dywersyj - na i akcja sabotażowa napewno pozostawią pewne psychiczne kompleksy i opory wśród jej uczestników. Kompleksy tym trudniejsze do wysublimowania, że zrodzone w okresie najbardziej dla kształtowania charakteru niebezpiecznym. Niemniej jednak generalizowanie tych zjawisk pod wspólny mianownik "straconego pokolenia" i ton ogólny dyskusji /bandytyzm, rozluźnienie obyczajów, nałogi/ zbyt często przypomina argumenty wytaczane przez propagandę niesławnej pamięci dra Goebbelsa.

Juliusza Góreckiego "Kamień na szaniec" /Londyn 1945, wydanie 3, pierwsze na obczyźnie, staraniem Sw. Zw. Polaków Zagranicą/ są książką o młodzieży i dla młodzieży. Technie optymizmem na przyszłość i wyzwala z wielu niesłusznych poglądów. Jest cennym dokumentem historycznym z okresu "niezapomnianych czasów 1939/43, czasów bohaterstwa i grozy".

Zespół "Buków", którego rozwój i działalność obserwujemy na kartach powieści, jest tylko jednym z wielu podobnych, istnieniem swym potwierdzających biologiczną niespożytość plemienia. Jest także nawiązaniem i dalszym ciągiem legendy walk niepodległościowych. I tu dochodzimy do kapitalnego odkrycia, że właśnie to rzekomo "stracone pokolenie", wychowane w atmosferze przedwrzesniowego bluffu, pierwsze podejmuje inicjatywę walki i oporu. Ono właśnie jest tym impulsem, dzięki któremu rozgrzewa się społeczeństwo polskie po klęsce Września. Z szeregów tego pokolenia wyjdzie później cały zastęp bojowników i twórców mitu Warszawskiego Powstania. Nieudolne próby grupy "Celu" to tylko fałszywy trop, próba niejako i szukanie dróg dla pracy organizacyjnej. Całość pójdzie innym nurtem, nie rozdrabniając się w rozgrywkach partyjnych.

Lecz nie tylko walka stanowi treść i cel ich życia. Organizowanie tajnych kompletów samokształceniowych i wieczorów dyskusyjnych jest dowodem istnienia troski o jutro. O jutro Polski i o jutro Jej dorobku - młodzieży. Intensywność przeżyć teraźniejszości tym więcej nakazuje myśleć o przyszłości. Praca niepodległościowa kryje w sobie wiele niebezpieczeństw i wypaczeń, których można uniknąć drogą nieustannej samokontroli i autoanalizy.

"Gdy analizuję losy "niepodległościowców" z pierwszej wojny światowej - mówi doktor w jednej z dyskusyj - to widzę trzy groźne rafa, o które rozbiły się okręty życia tych ludzi. Rafa pierwsza - to chęć użycia: "Tyle cierpieliśmy, że należy nam się wreszcie rewanż od życia". Rafa druga - to przesadne poczucie własnej wartości, napełniające serca lekceważeniem i goryczą w stosunku do otoczenia: "Tylko my wiedzieliśmy co robić i robiliśmy to ofiarnie w obliczu bezmyślnego, małostkowego i krótkowzrocznego otoczenia". Rafa trzecia - to "ideologia kombatanka": miejsce dla Ojców Ojczyzny! Posady, order, honory i zaszczyty! Dla tych, co własną krwią..."

Na wieczorach rozważań i analizy podnosi się jeszcze inne aspekty związane z przygotowaniem przyszłości, najważniejsze może, bo dotyczące zagadnienia wykształcenia ogólnego i zawodowego. "...Grozi nam wielkie niebezpieczeństwo, że wejdziemy do swych zawodów jako dyletanci i niedouki. Warunki okupacji utrudniają walkę z tym niebezpieczeństwem. Najważniejsze, co w tej sprawie zrobić możemy, to zawsze zdawać sobie

sprawę z własnych braków i przy każdej sposobności braki te zmniejszać."

Myśli te są objawem pocieszającym i nie nowym. Podobny okres przeżywały już koła młodzieżowe po klęsce 63 roku. Samokształceniowe grupy pozytywistów mają wiele cech wspólnych z pokoleniem współczesnym. Idea "szybyfowych prac" odrodziła się w zmienionej nieco warunkami formie, zachowując jednak jej główne rysy i sens.

Wśród tej atmosfery powrześniowej Warszawy, małego sabotażu i dywersji uderza czytelnika może zbyt wielka posągowość postaci bohaterów. Wysoki ich poziom moralny i niezwykła dojrzałość czynią ich prawie nadludźmi, odbijającymi od reszty współtowarzyszy. Nie jest to jednak wada. Skądinąd wiemy, że fakty i osoby tu opisane są prawdziwe. Stąpienie na koturnach moralnego udoskonalania się i patriotyzmu jest tylko wynikiem wychowania w szeregach Harcerstwa i dowodem zarazem ich wierności hasłu: "Ojczyzna, Nauka i Cnota". O tym niech świadczy jeszcze m.in. fakt, że Polska Podziemna zleciła wydanie tej książki poza granicami Kraju właśnie Naczelnemu Komitetowi Związku Harcerstwa Polskiego, w uznaniu zasług i wysiłków Związku w zakresie wychowania młodzieży w Polsce niepodległej. Nadczłowieczeństwo harcerskich sylwetek bohaterów jest więc tylko dowodem ich wewnętrznego skupienia i wartości zdobytych pracą nad samym sobą.

W naszej ocenie rzeczywistości przez pryzmat sześcioletniego pobytu poza Krajem zacierają się fakty i ludzie. Stałe obcowanie w jednym środowisku, dobrany przypadkowo, powoduje pewne obniżenie płaszczyzny widzenia. Zbyt często pojeni gorąco własnych niepowodzeń, małostkowi w ocenie samych siebie i innych, zatracamy kryteria moralne i zamykamy się w skorupce sfilistrzałego światopoglądu. Ta obojętność ideologiczna i niewiara w istnienie rzeczy dobrych i ludzi doskonałych, to rafa czwarta, na której może się rozbić życie naszego pokolenia.

"Kamienie na szaniec" wyszły drukiem w Warszawie dwukrotnie, w końcu 1943 i w połowie 1944 roku, wydane przez "Podziemny Dom Wydawniczy M.K. i Ska". Ten fakt trzeba sobie uświadomić, aby zrozumieć ogrom trudu i warunki, w jakich książka została napisana i wydana /widać to zresztą w samym stylu powieści, nieco chaotycznym i reporterskim. Znać pisanie "na gorąco", co podnosi jej wartość jako dokumentu historycznego/.

Chylimy czoła przed ludźmi, którzy bohaterskim poświęceniem dali początek Legendzie Polski Walczącej.

Chylimy czoła przed ludźmi, którzy krwią własną Jej historię pisali. Przed ludźmi, którzy w Jej obronie i o Jej wolność padli...

"Jak kamienie przez Boga rzucał na szaniec"...

/ 19 /

DO M A T K I

Zadrży ci nieraz serce, miła matko moja,
Widząc powracających i ułaskawionych ;
Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja,
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.

Wiem, że bym ci wróceniem mojem lat przysporzył ; -

Mów, kiedy cię spytają, czy syn twój powraca,

Że syn twój na sztandarach jak pies się położył,

I choć wołasz, nie idzie - oczy tylko zwraca.

Oczy zwraca ku tobie... Więcej nic nie może,
Tylko spojrzeniem tobie smutek swój tłumaczy ;
Lecz woli konający - nie iść na obrozę,
Lecz woli zamiast hańby - choć czarę rozpaczy !

Przebacz-że mu, o moja ty piastunko droga,

Że się tak zaprzepaścił i tak zaczeluścił ;

Przebacz... Bo gdyby nie to, że opuścił Boga

Trzebaby, - toby ciebie pewno nie opuścił .

Juliusz SŁOWACKI

Z TERENU SZWAJCARSKIEGO

BYLE DOCHOWAC WIERNOSCI ? ...

W chwili, gdy piszemy te słowa, Dowódca 2 Dywizji Strzelców Piesznych Generał Brygady Bronisław Prugar-Ketling własną swoją decyzją przestał być dowódcą Dywizji i generałem Armii Polskiej. P. Prugar-Ketling bowiem nie usłuchał rozkazu Naczelnego Wodza, zrezygnował z walki i uznał nielegalny rząd warszawski.

Uważając, że nie obowiązuje go już przysięga Wojska Polskiego, której tekst przytoczyliśmy dla pamięci w numerze 3-cim "Pod Prąd" /15.IV 1945/, p. Prugar-Ketling zdecydował się na złożenie w niedalekiej przyszłości innej przysięgi, obowiązującej w oddziałach Żymierskiego. Tekst jej, który ulegnie prawdopodobnie zmianie w punkcie mówiącym o wierności "Komitetowi Wyzwolenia Narodowego", brzmi jak następuje :

"Przysięgam jako obywatel demokratycznej Polski wypełniać sumiennie obowiązki żołnierza polskiego wobec Boga i Ojczyzny, być posłusznym względem swoich przełożonych, być zdyscyplinowanym i karnym. Przysięgam przestrzegać ściśle regulaminów wojskowych i zachowywać tajemnice wojskowe. Przysięgam wobec Boga, Ojczyzny i Narodu Polskiego stać na straży granic polskich i walczyć do ostatniej kropli krwi przeciw okupantom niemieckim. Przysięgam być wiernym strażnikiem Konstytucji na zasadach demokratycznych, być wiernym Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej i Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego. Być przyjaznym dla Narodu Sowieckiego. Przyrzekam wierność Związkowi Sowieckiemu, który wziął nasz naród w swoje ramiona i wyzwolił część narodu polskiego z pod niemieckiego jarzma. Przyrzekam wierność Czerwonej Armii, walczącej ramię przy ramieniu z żołnierzem polskim. Przysięgam wierność w imieniu narodu słowiańskiego, towarzyszowi Stalinowi. Będziemy walczyć w imieniu narodu polskiego dla silnej, niepodległej, demokratycznej Polski pod hasłem sztandaru polskiego "Za naszą i waszą wolność". Tak nam dopomóż Bóg".

JESZCZE JEDNO FAŁSZERSTWO...

6 i 7 b.n. radio i prasa szwajcarska zamieściły komunikat o odprawie w Meilen, na której omawiana była sprawa repatriacji. Komunikat ten, fałszujący przebieg i sens odprawy, sprostowany został zgodnie z rzeczywistością w dzienniku "La Liberté" z 9 lipca b.r.

Sprostowanie wyjaśnia, że z obecnych na odprawie 9 osób przeciw powrotowi do Polski w obecnej sytuacji wypowiedziały się 3 osoby, a nie jedna, oraz że obecni przemawiali jedynie w swoim imieniu. Internowani bowiem żołnierze, których liczba w Szwajcarii wynosi w tej chwili ok. 3000, nie wyrazili dotąd swojej opinii w sprawie powrotu.

Od siebie dodamy, że odprawa w Meilen była zainscenizowana z góry, niektórzy jej członkowie wiedzieli uprzednio, co będzie jej tematem, i otrzymali instrukcje, w jakim duchu należy przemawiać /kpt. Jago-

dziński z Winterthur i sierż. Vetulani z Fryburga/. Również w ramach inscenizacji został ułożony kłamliwy tekst komunikatu do prasy szwajcarskiej.

DEKLARACJA W SPRAWIE POWROTU .

Związkowy Komisariat Internowania przeprowadza obecnie w obozach ankietę, w której żołnierze mają się wypowiedzieć, czy 1/pragną być ewakuowani do Francji, czy też 2/repatriowani bezpośrednio do Polski, jak tylko to będzie możliwe. Dla nas, żołnierzy nie rezygnujących z niepodległości i uznających nadal legalne władze Rzeczypospolitej, odpowiedź może być tylko jedna : JAKO ŻOŁNIERZE POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH PODLEGAMY ROZKAZOM NACZELNEGO WODZA I W SPRAWIE DALSZYCH NASZYCH LOSÓW OCZEKUJEMY JEGO ROZKAZÓW. Nie mamy prawa wypowiadać się osobiście w sprawie, która należy do wyłącznej kompetencji Wo-

dza Naczelnego. Należy przeto, w imię dyscypliny wojskowej, prosić szwajcarskich komendantów obozów o uwzględnienie takiego stanowiska i, w konsekwencji, sporządzenie trzeciej listy.

W I A D O M O S C I Z K R A J U

== 700.000 Rosjan przechodzi obecnie kurs języka polskiego. W odpowiednim momencie przerwani oni zostaną do Polski, by wzmocnić akcję przedwyborczą wątkiej partii komunistycznej i wziąć udział w głosowaniu do sejmu. W ten sposób wspaniałomyślny Stalin, po zastępach oficerów sowieckich, ofiarowuje nam dzisiaj setki tysięcy wyborców. Zapewne na miejsce tych, którzy zaginęli na Syberii.

== W rejonie Białegostoku NKWD wywozi pojedynczo do lasów żołnierzy AK i rozstrzeliwuje. Dla zatarcia śladów ciała są grzebane w pozostawionych po Gestapo masowych grobach.

== Branka do armii Żymierskiego trwa w dalszym ciągu. Kandydatów na podchorążych i oficerów kieruje się do szkół wojskowych na terenie Rosji: artyleria - w Rostowie nad Donem, lotnictwo - w Orle i Kijowie, lotnictwo morskie - w Odessie, łączność i saperzy - we Włodzimierz nad Wołgą i Kłazmie. Niezdolni do służby wojskowej rekruci wcielani są do batalionów pracy. Tak powstała "dywizja rolnicza" na zachodnich ziemiach Polski.

== W końcu maja, a więc już po zakończeniu wojny w Europie, władze lubelskie przystąpiły do planowych przygotowań mobilizacyjnych w Polsce. 26 maja rozplakatowano w Warszawie afisze o poborze, któremu podlegają: 1/ mężczyźni urodzeni w latach 1921/25, 2/podoficerowie rezerwy do 40 roku życia, 3/podoficerowie zawodowi do 45 roku, 4/oficerowie rezerwy do do 45 roku, 5/oficerowie zawodowi do 50 roku, 6/specjaliści, 7/kobiety lekarki, dentystki, farmaceutki, felczerki i pielęgniarki do 40 roku życia. Termin poboru nie został podany, natomiast stcsowana już jest masowo t.zw.cicha mobilizacja, polegająca na powoływaniu do wojska wezwaniami imiennymi. W Warszawie panuje niepokój, czy zarządzenia te nie stoją w związku z pogłoskami o skierowaniu armii Żymierskiego na Daleki Wschód /Japonia/.

== Na terenie Małopolski Wschodniej wzmożła się ostatnio działalność t.zw."banderowców", skrajnych nacjonalistów ukraińskich, znanych z napadów na Polaków i Żydów pod okupacją niemiecką. Obecnie uderzają oni również w Rosjan. Na obszarze Rawa Ruska - Jaworów ofiarą band padło w ciągu maja 1568 Polaków, 75 Ukraińców i 233 Rosjan. Otóż władze sowieckie nie tylko nie zwalczają terrorystów /czy nie w ich akcji należy szukać prawdziwych sprawców dywersji antyrosyjskiej, o którą oskarżono w Moskwie Polskę Podziemną?/, ale niejednokrotnie NKWD w swych operacjach "pacyfikacyjnych" udaje banderowców i stara się przenieść na konto Ukraińców odpowiedzialność za przelaną polską krew. Istotnie, nienawiść między dwoma narodami byłaby na rękę tylko Rosji, jak niegdyś była c.k.Austrii. == Przylegające do Polski wschodnie tereny Rzeszy oraz Prusy Wschodnie zostały niemal całkowicie oczyszczone z Niemców bądź przez ich dobrowolną ucieczkę przed zbliżającymi się Rosjanami, bądź przez deportacje. Władze sowieckie, wspomagane przez administrację lubelską, przystępują do masowych przesiedleń ludności polskiej na te tereny.

Pod koniec maja wyjechała do Wrocławia z Krakowa kolumna kolonizacyjna, złożona z urzędników miejscowych, tramwajarzy i specjalistów wodociągowych. W m.Koźle na Śląsku Opolskim osadzono 27 maja 3000 Polaków, głównie chłopów. Plany dalszej kolonizacji przewidują przesiedlenie 2 milionów ludzi już w ciągu czerwca i lipca, z tego do Prus południowych 1/2 miliona, a w miesiącach następnych cyfra ta ma być podwyższona do 7 milionów!

Cel tej niebywałej, przymusowej, pospiesznej i brutalnej akcji przesiedleńczej jest jasny: wyrwać 1/3 narodu polskiego z odwiecznych siedzib, rzucić w nieznane strony, rozbicić, rozproszkować. Zdezorientowane masy polskie, znalazłszy się w nowych zupełnie warunkach i wśród

nieznajomych ludzi, nie tylko stracą wszelką zwartość, ale staną się wymarzonym terenem dla agentów policji politycznej.

== "Głos Ludu", wychodzący w Lublinie organ komunistycznej Partii Robotniczej, pisze 30 maja, że z początkiem lipca w fabrykach przemysłu wojennego wprowadzone zostaną dzienne normy produkcyjne, obliczone na wydajność przeciętnego robotnika. Nadwyżka pracy będzie wynagradzana dodatkowymi premiami w gotówce i żywności. Nazwiska wyróżniających się robotników będą ogłaszane na umieszczonych w fabrykach tablicach. Zarządzenie to oznacza wprowadzenie klasycznego systemu stachanowskiego i jest dal-

== We wszystkich miastach polskich obowiązuje godzina policyjna. Po jej upływie ulice są strzeżone przez 3-osobowe patrole, składające się z 2 żołnierzy rosyjskich i 1 milicjanta lubelskiego.

== Pouczająca szczerłość. Odbyty 20 maja w Warszawie na Placu Teatralnym wiec publiczny komunistów ogłosił uchwałę ideową, w której czytamy: "Musimy porozumieć się co do znaczenia słowa "demokracja". Ten jest demokratą w naszym rozumieniu kto szczerze i uczciwie pragnie przyjaźni i współpracy narodów słowiańskich Europy środkowej i wschodniej". W imię tej wszechsłowiańskiej przyjaźni zapewne Tata - rzy i Kirgizi czuwają nad spokojem w kraju przywisańskim.

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

/Dział ten otwieramy na skutek licznych próśb głównie na użytek uchodźców. W zgłoszeniach, które należy kierować na podany niżej adres, prosimy ograniczać się do niezbędnych tylko danych. Mamy nadzieję, że dzięki kolportażowi "Pod Prąd" we Francji i Anglii niektórzy choćby tylko Czytelnicy odnajdą swych bliskich./

Adres wszystkich umieszczonych poniżej poszukujących jest: Büren a/A, Szwajcaria.

- 1/ PALALES Ludwik, poszukuje kuzynki Haliny Billok, która przebywała z mężem i dziećmi w Teheranie, Persja.
- 2/ SYPKO Leon, poszukuje siostry Kusak z domu Jankow i brata Jana Jankow w Maïnc, Francja.
- 3/ JANOWSKI Edward - Jadwigi Lachowicz z W-wy, uczestniczki powstania, przebywającej w obozie AK.
- 4/ OSICA Michał - brata Jana, zam. w Abbenburg über Brekel. Ostatnia wiadomość z 5.III 1945.
- 5/ SZODEBERG Janusz - Szodeberga Tadeusza ur. we Włockawku 1901 r. i Swietlika Jerzego ur. w 1903, ost. zatr. w Westfalii.
- 6/ ZALESKI Bronisław - brata Zenona Jana ur. 1921, ostatnio przebywającego w Tarcynie /2.XII 1944/.
- 7/ JEZIERSKI Wiesław - Wyżykowskiej Zofii, ost. w Austrii.

8/ BEŁZA Janusz - brata Wiesława i Lewandowskiego Ryszarda, ost. w niewoli niemieckiej koło Bremen.

9/ PALUCHOWSKI Kazimierz - siostry Stanisławy, ost. w Mülheim, zagłębie Ruhry, oraz brata Wiktora, ost. pod Berlinem.

10/ RODZIEWICZ Władysław - ojca Fabiana, powiat kowicki.

11/ ZALESKI Bronisław - matki Bronisławy z siostrą Jadwigą i jej synkiem, ost. Lager Haardt ll.

12/ KICHENKÓ Józef - brata Franciszka w Buenos Aires Bank.

13/ RÓG Józef - brata Kacpra, ost. Kroitzwald Elsatz Loteringa oraz brata Piotra z Poznańskiego.

F A K T Y I D O K U M E N T Y

JAK CIĘ PISZA TAK CIĘ WIDZA...

Charakterystycznym niezmiernie dla ostatnich wydarzeń jest głos "Manchester Guardian", piszącego 25 czerwca r.b.: Nie można oczywiście nie dostrzec braków porozumienia moskiewskiego, w wyniku którego powstał nowy rząd polski. Tak więc 3/4 tek objęli komuniści, nie wiadomo po za tym, które partie otrzynają swobodę działania. Ale nikt też nie chciałby utrudniać załatwienia sprawy polskiej w jej obecnej fazie. P. Mikołajczyk, ten trzeźwy i roztropny mąż stanu, nie

zgodziłby się z pewnością na udział w nowym rządzie gdyby wiadział, że nie gwarantuje on wolności i niepodległości Polski.

Tyle pismo angielskie. Jakże znamienna jest jego opinia. Jeżeli nawet p. Mikołajczyk pojechał do Moskwy poto tylko, by ratować od ostatecznej zguby Polskę, czy pomyslał, jakie wrażenie wywrze jego krok na opinii zagranicznej? 3/4 komunistów w rządzie, NKWD i cała reszta - to frazka, bo p. Mikołajczyk ...! Tak myśli wielu.

"FEUILLE DE COMBAT"

Na terenie Szwajcarii pojawił się pod tym tytułem żywo i z temperamentem redagowany organ "Niezależnej Grupy Polskiego Oporu" /Groupe Indépendant de la Résistance Polonaise/ w języku francuskim.

Jak się wydaje, pismo to jest, podobnie jak i nasze, niezależne od nikogo, a celem jego jest informowanie opinii cudzoziemskiej o prawdziwym stanie sprawy polskiej zgodnie z ideą niepodległości.

Pisząc o Rosji, numer 2 /lipcowy/ gazety stwierdza: "Poszanowanie prawa i sprawiedliwości jest jedyną podstawą, na której będą mogły spocząć oparte na prawdziwym zaufaniu stosunki już nie tylko między Rosją a Polską, ale między Rosją a Europą, między Rosją a resztą świata.

Rosja musi wybrać między ponurym dziedzictwem Hitlera a wybitnym miejscem, jakie się jej należy w gronie narodów niepodległych i ludzi wolnych.

Od jej wyboru zawisło, czy czeka nas pokój czy wojna. Długotrwały i błogosławiony w skutkach pokój, czy też wojna w najbliższej przyszłości".

Na uwagę zasługuje artykuł p.t. "Tajemnica na linii Londyn-Moskwa" który zamieszczamy w przekładzie:

"W chwili gdy wśród obłudnych deklaracji zamierza się wydać w ręce Rosji Polskę, zdradzonego sojusznika, czas poruszyć sprawę tajemnicy Londyn-Moskwa.

Przypomnijmy najpierw kilka niepokojących faktów:

23 sierpnia 1939 roku Hitler i Stalin podpisują pakt przyjaźni;

25 sierpnia Wielka Brytania i Polska podpisują układ wzajemnej pomocy przeciw każdej napaści, stanowiący właściwie sojusz.

1 września 1939 Hitler atakuje Polskę; 3 września W. Brytania wypowiada wojnę Niemcom.

17 września armia sowiecka atakuje z kolei, Stalin zadaje Polsce cios w plecy. Wielka Brytania, mimo układu z Polską, nie tylko nie wypowiada wojny ZSRR, ale nawet nie zrywa stosunków dyplomatycznych.

27 września Mołotow i Ribbentrop podpisują układ sankcjonujący czwarty rozbiór Polski na rzecz dwu drapieżników, sowieckiego i nazistowskiego. Anglia utrzymuje nadal normalne stosunki dyplomatyczne z Rosją. Rząd sowiecki cieszy się dalej dziwną i skandaliczną bezkarnością.

Stwierdzić trzeba, że "zrećzość dyplomatyczna", polegająca na oszczędzaniu Stalina bez względu na jego manewry, oszustwa i zbrodnie, nie dała rządowi brytyjskiemu nic, prócz upokarzających afrontów.

A jednak politykę tę prowadzi się w dalszym ciągu... Dlaczego?

Przecież to nie chybiona i tragicomiczna misja Sir Stafford Crippsa do Moskwy spowodowała przystąpienie Rosji do wojny. To Hitler potężnym kopnięciem rzucił chwiejących się Stalina i Mołotowa w obóz Sprzymierzonych... A więź?

Dziś układy moskiewskie, zawarte za pośrednictwem rządu brytyjskiego między sowieckim agentem Bierutem a będącym na służbie angielskiej Mikołajczykiem są wstępem do całkowitej aneksji Polski przez ZSRR.

Oto najnowszy objaw tajemnicy Londyn-Moskwa. Jakies ciemne siły prowadzą grę na szkodę honoru i interesów brytyjskich. To trzeba rozumieć".

"ODYSSEJA POLAKOW W SZWAJCARII"

/Przedruk części artykułu, jaki ukazał się w szwajcarskim piśmie "Le Jura" z 19 czerwca 1945/.

"Pięć lat temu dywizja polska walcząca we Francji przechodziła naszą granicę w ślad za jednostkami 45. Korpusu francuskiego, kryjąc jego odwrót.

Ludność okolicznych miejscowo -

ści uderzona została odrazu przy-
kładną i wspaniałą postawą tych sy-
nów kraju, który stał się pierwszą
ofiara niemieckiej napaści i, mimo
bezprzykładnej dzielności obrońców
padł pod ciosami zarówno pierwsze-
go wroga jak i zdradzieckiego ata-
ku Rosji Stalina, spieszącego na
podział kupów.

Pełne godności zachowanie i bu-
dząca uznanie dyscyplina tych sko-
wiańskich żołnierzy wzbudziła na-
tychmiastowy podziw i sympatię. Po-
lacy, pokonani porażką przez
kleskę Francji, w której pokładali
wielkie nadzieje i do której cią-
gnęli tłumnie ze wszystkich stron
świata mimo niesłychanych przes-
kód, dawali teraz wspaniałą przy-
kład stoicyzmu.

Im to również mamy do zawdzię-
czenia jedną z najcudowniejszych
lekcyj w tych pamiętnych dla całe-
go świata dniach. Widok Polaków,
zagnanych na naszą ziemię zmienny-
mi kolejami ich narodowej tragedii
która dziś jeszcze nie jest zakoń-
czona - świadczył najwymowniej, że
nie mylili się przyjaciele sprawy
polskiej, pracujący w Szwajcarii
nad pomnożeniem sympatii dla tego
kraju. Polscy żołnierze byli żywym
świadcstwem nieujarzmionej odwagi
i poświęcenia rycerskiego narodu.

/Po obszernym omówieniu dorobku
internowanych w Szwajcarii, autor,
"E.J." podkreśla przy tym, że Pola-
cy odpłacili się w pełni za udzie-
loną im gościnę, artykuł przecho-
dzi do sprawy wyjazdu dywizji./

Pismo polskie, wychodzące w Ba-
den, zamieszcza w swym ostatnim
numerze pożegnanie Szwajcarii i
stwierdza, że zakończenie interno-
wania nie oznacza jeszcze końca tu-
łaczki i że droga do kraju najeżo-
na jest trudnościami.

Istotnie, w chwili gdy interno-
wani żołnierze polscy opuszczają
Szwajcarię, nie ma w ich sercach
radości, a i my również nie możemy
się cieszyć wiedząc, że nie wraca-
ją oni do wyzwolonej ojczyzny. Wie-
lu z pośród internowanych, którzy
mieszkali na ziemiach zagarniętych
obecnie przez Rosję, stałoby się w
rzeczywistości poddanymi Stalina,
chyba, że woleliby osiąść w rzeko-
mo wolnej części kraju.

Dramat ten świadczy jasno, że
nie skończyła się jeszcze kalwaria

Polski. Pozostaje ona wciąż ofia-
rą. I jako do tej ofiary, opromie-
nionej aureolą męczeństwa, idzie
do niej nasza myśl dziś, gdy jej
synowie odchodzą z kraju, gdzie u-
mieli tak dobrze służyć sprawie oj-
czyznej. Oby nadszedł tryumf ich
słusznej sprawy, oby uzyskali opa-
rty na prawie pokój. Niech dzielni
żołnierze polscy, goście Szwajca-
rii, odnajdą radość spełnienia
swych dążeń i pragnień w prawdzi-
wie wolnym kraju".

KTOŻ ZBADA BŁAG SOWIECKICH

PRZEPASTNE KRAINY...

Okupacja części Berlina przez
oddziały anglosaskie miała m.in. ten
dodatni skutek, że korespondenci
prasy zachodniej mogli zobaczyć wre-
szcie na własne oczy, jak wygląda-
ją stosunki w tym tajemniczym mie-
ście. I okazało się, że rosyjskie
wiadomości o teatrach, koncertach,
kinach i szczęśliwym wogóle życiu
nie posiadających się z radości pod
sowiecką okupacją berlińczyków jest
zwykłą, bolszewicką błądą. Jakże
dobrze rozumiemy, czemu nie pus-
cza się dziennikarzy zagranicznych
do Polski !!

Innym przykładem, bardziej groź-
nym bo sprytniejszym sowieckiej
błagi jest wiadomość o rzekomej e-
wakuacji Polski przez czerwoną ar-
mię. Jakiś korespondent podaje, że
widział kolumny wojskowych pojaz-
dów, sunących z Polski na wschód.
Moskwa przekazuje skwapliwie depe-
sze na cały świat - i cel jest osią-
gnięty. Wiadomość musiała w pierw-
szej chwili ucieszyć nawet wielu
Polaków. Tymczasem jakie wogóle zna-
czenie mają te sowieckie pojazdy?
Czy nie wywożą one poprostu zra-
bowanych w Polsce rzeczy? Albo nie
są zwykłymi ruchami wojsk? Ale do-
datnie wrażenie w opinii pozosta-
je, a Moskwa nie bierze odpowie-
dzialności za informację korespon-
denta. O to chodziło.

Przypominamy adres na korespon-
dencję i wpłaty: Mlle Renée Perret,
rue Ecole-de-Médecine 16, Genève.
Apelując raz jeszcze do Czyteln-
ków o wpłacanie zaległości Admini-
stracja komunikuje, że wysyłka na-
stępnego numeru zostanie wstrzymana
osobom, które nie zastosują się do
tego apelu.